Nr. 214 Kraków, sobota 19 września 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Góra zrodziła mysz

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 17 września.

Czy naprawdę, jak dziś mówiono, już zdecydowano się na zwołanie Sejmu, a nawet ustalono już termin na pierwsze dni października? Wydaje się trochę podejrzanem to przerzucenie się z niemożności powzięcia decyzji w tak śmiałe postanowienie, chyba że chodziło o zwykłe u nas „zaskoczenie", o wzięcie opinji publicznej na pokaz siły, śmiałej decyzji itd. Bo przez pół roku blisko mówiło się ciągle o jakiejś sesji sejmowej, mówiło się wedle przysłowia o dziadu, który mówił do obrazu. Sesja sejmowa? Nawet nadzwyczajna sesja? Prawda, sfery sanacyjne lubią nadzwyczajności, ale w odwrotnym stosunku do potrzeby: gdzie chodzi o normalne rzeczy, robi się nadzwyczajności, a gdzie nadzwyczajność byłaby na miejscu, nie robi się jej.

Koniec końców — zdecydowano się, naturalnie jeżeli w przeciągu najbliższych 24 godzin nie okaże się co innego. Przyjmując jednak jako fakt zadecydowany, że sesja zostanie przyspieszona o jakie 3 tygodnie, tj. że zamiast z końcem października zbierze się z początkiem, co za zysk z tego przyspieszenia, co się z tej ciężkiej decyzji zrobi? Postawienie tego pytania nie ma wcale na celu zakwestjonowania potrzeby zwołania sesji; ma ono tylko na celu dojście do źródła rzeczy, do zbadania celowości tego postanowienia i oświetlenia go z punktu widzenia praktycznego.

Od zmiany konstytucji w r. 1926 stałą było praktyką, że zwoływano zwyczajną, tj. budżetową sesję „od 31 października". Był wprawdzie raz wyjątek, że zwołana na ten dzień sesja nie rozpoczęła się z powodu „przypadku" zebrania się większej grupy oficerów w hali sejmowej, ale ten wyjątek potwierdza regułę: sesję na ten dzień zwoływano, a rząd nie korzystał ze swego prawa odroczenia jej na miesiąc.

Na sesji budżetowej obradowano naturalnie przedewszystkiem nad budżetem i — w przerwach podczas obrad komisyjnych — nad innemi sprawami, o ile regulamin p. Świtalskiego na to pozwalał. Teraz sesja przyspieszona nie zajmie się w pierwszej linji preliminarzem budżetowym, bo go jeszcze niema, bo — jak mówią — nie został jeszcze między ministerstwami „uzgodniony". Będzie więc czas na obrady nad innemi sprawami — jakiemi? Na tapet mają przyjść przedłożenia podatkowe, jakieś nieznane bliżej przedłożenia mające ułatwić walkę ze skutkami bezrobocia, może i mała ustawa samorządowa, a pozatem? Tu znalazłoby się miejsce dla inicjatywy poselskiej, która też niezawodnie się objawi, ale wyłącznie ze strony opozycji. BB inicjatywy nie ma i nie potrzebuje; za niego myśli rząd i myśli te wykonywują różne komitety, z wykluczeniem ogółu.

Niewielkie więc rzeczy zrodzą się z tej wielkiej góry, jakiem jest odstąpienie od uświęconej zasady, że Sejm zbiera się od 31 października. Ale jeżeli sanacja robi jakieś odstępstwo czy ustępstwo, które mogłoby wyglądać jako koncesja dla opozycji, trzeba być ostrożnym i przypatrzeć się, czy niema w tem jakiejś podrywki. Może ona się znaleźć w takiej formie, że za wcześniejsze zwołanie sesji poszuka się kompensaty we wcześniejszem jej zamknięciu. Po uchwaleniu przedłożeń rządowych i budżetu — a już postarają się, aby to poszło gładko, Sejm dla sanacji stanie się zbyteczny, a nawet niebezpieczny, gdyż przy dłuższych obradach będzie czas i miejsce na wnioski opozycji, a te zawsze są rządowi niemiłe.

Takie horoskopy stawiają ci, którzy patrzą na wielkie porządki robione obecnie w gmachu sejmowym i dopytują się: na jak długo? Czy tylko dopóki wyfroterowane podłogi znowu zostaną wydeptane, czy też tak długo, aż tam u góry nie zapadnie decyzja, że — wedle znanego wywiadu — posłowie są od tego, aby głupio gadali?

Pułkownik magistracki pod osłoną cenzury

Wczoraj rano między godziną 9 a 10 policjanci dokonali konfiskaty „Naprzodu". Redakcja zwróciła się telefonicznie do prokuratury z zapytaniem, który artykuł został skonfiskowany, stamtąd jednak odpowiedziano nam, że w prokuraturze o tem nie wiedzą, i skierowano nas do starostwa grodzkiego.

Od starostwa grodzkiego otrzymała redakcja „Naprzodu" informację, że skonfiskowało ono wczorajszy numer „Naprzodu" za trzy miejsca artykułu wstępnego, zatytułowanego: **NAGRODA ZA „ZASŁUGI"**, omawiającego gospodarkę p. pułkownika Beliny Prażmowskiego w gminie miasta Krakowa, nominację „strzelca" p. dra Orzelskiego wicedyrektorem wodociągu miejskiego, udzielenie emerytury miejskiej p. drowi Wielgusowi i „ " o rzekomej budowie kolei Kraków—Miechów.

Konfiskatę tę zarządziło starostwo grodzkie, nie zaś prokuratura.

Poprzednią konfiskatę „Naprzodu", zarządzoną przez starostwo grodzkie, które zmasakrowało sprawozdanie z toruńskiego procesu brzeskiego, sąd okręgowy w całości uchylił.

Ale w dziedzinie cenzury prasowej starostwo grodzkie w Krakowie uniezależniło się zupełnie od prokuratury, oglądającej się na paragrafy ustawy. Starostwo grodzkie samodzielnie zarządza konfiskaty „Naprzodu", nie pytając wcale prokuratora, jak o tem wyraźnie czytamy w wyrokach prasowych sądu okręgowego.

Wytworzył się tedy w Krakowie tego rodzaju „stan prawny": prokuratura swoje, a starostwo grodzkie swoje.

Tak wygląda w obecnych sanacyjnych czasach praworządność i bezpieczeństwo prawne obywateli.

Brzeski akt oskarżenia

Naszą wczorajszą depeszę uzupełnić należy następującemi informacjami:

Akt oskarżenia zarzuca, że wszyscy oskarżeni od roku 1928 do września 1930 roku usiłowali usunąć istniejący ustrój państwowy przez usunięcie istniejącego rządu przemocą, że wzywali do niepłacenia podatków, dyskredytowali rząd w odezwach, w prasie itd., i że „szkolili kadry rewolucyjne".

Do rozprawy ma być powołanych 186 świadków i kilku biegłych.

* * *

Sprawę p. **Aleksandra Dębskiego** ze stronnictwa narodowego **umorzono** w toku śledztwa; sprawę **p. W. Korfantego zawieszono** na żądanie Sejmu śląskiego; sprawę p. **Kwiatkowskiego** wydzielono; sprawę p. **Popiela** wydzielono.

—ooo—

Pogłoski o zmianach w rządzie

Od jakiegoś czasu krążą uporczywe pogłoski o projektowanych zmianach w rządzie. Mianowicie wysuwana jest ze strony pewnych sfer kandydatura p. **Tomaszkiewicza**, sekretarza „związku" p. Moraczewskiego na stanowisko ministra pracy. — Podobno kombinacja ta ma pełne poparcie pana Sławka.

Również — jak krążą słuchy — ustąpić ma p. **Janta-Połczyński** ze stanowiska ministra rolnictwa. Na miejsce jego sfery miarodajne szukają jakiegoś „sanatora" o „ludowem" zabarwieniu!

ANTONI SŁONIMSKI

Palenie zboża

—o—

Towarzyszu z Brazylji, który w porcie Santos
Wrzucasz do morza worki pachnącego ziarna,
Powiedz swym plantatorom, kupcom, fabrykantom,
Że nam potrzebna wonna kawa czarna.

Towarzyszu z Nevady i bracie z Formozy!
Czemu do ognia rzucasz kosz czubaty pełny?
Towarzyszu, czy słyszysz? Gdy nadejdą mrozy,
Zimno nam będzie bez twojej bawełny.

Towarzyszu z Kanady, który zbożem palisz,
To nieprawda, że mąki nikomu nie trzeba.
Łopatą ziarna ty mnie od głodu ocalisz.
Daj chleba.

Mówią nam: z każdym rokiem, ziemia coraz płodniej
Obradza. Pięć miljonów niepotrzebnych buszli.
A nam codzień jest słabiej i codzień jest duszniej,
Choć nam mówca wiecowy mądrze udowodni,
Że to lepiej dla świata gdy jesteśmy głodni.

Stojąc przed oknem redakcji dziennika
Czytamy: zboże palą, naftą leją żyto,
I ciepły zapach chleba przez okno przenika,
I odurza nas kawa wonią smakowitą.

Towarzyszu drukarzu! Zbuntuj się, nie drukuj
O tych rzuconych w morze całych tonnach żarcia,
Takiej jałmużny prosi i takiego wsparcia
Twój brat opuchły z głodu, leżący na bruku.

(Z „Wiadomości Literackich" Nr. 403).

Manewry podatkowe

W pismach burżuazyjnych można prawie codziennie czytać, że w Polsce opodatkowanie — tu z szczególną zaciętością mówią o świadczeniach społecznych — jest zbyt wysokie. Państwo zabiera obywatelom znaczną, nawet większą część ich dochodów; w braku dochodów zabiera im substancję tj. kapitał obrotowy, wskutek czego uniemożliwia się kapitalizację, powstaje brak kapitałów własnych, a że zagranica także ich nie daje — rachunek prosty: przedsiębiorstwa albo ograniczają ruch albo wogóle zamierają.

Te narzekania są w zasadzie słuszne. Podaliśmy przecież niedawno wykaz obowiązujących w Polsce podatków państwowych, samorządowych, opłat na różne specjalne cele (szkolne) i fundusze itd., razem coś około sto podatków. Sam więc fakt wysokiego opodatkowania nie da się zaprzeczyć, pytanie tylko, kto temu winien, kto spowodował państwo do czynienia tak wielkich wydatków, że na ich pokrycie musi — co się codziennie zdarza — zabierać obywatelom ostatnią poduszkę czy jedyną krowę.

Od r. 1926, od wejścia sanacji w życie państwowe jako jedynego i wyłącznego czynnika rządzącego, budżet państwa rósł z roku na rok w tempie galopującem. Podczas gdy ostatni budżet przedsanacyjny nie doszedł do pełnych dwóch miljardów, to od tego roku zaczął pęcznieć, aby dojść powyżej trzech miljardów. Dopiero ostatni, będący w wykonywaniu budżet, zeszedł poniżej tej maksymalnej granicy, ale i ze swą kwotą 2850 miljonów był jeszcze za wysoki, co się w praktyce okazuje — musiano go obciąć o 400 miljonów.

A teraz pytanie: kto uchwalał te budżety, kto pomagał rządom pomajowym w robieniu wydatków i uchwalał na nie pokrycie? Robiły to tesame sfery, które dziś jęczą na wysokie podatki! Pamiętają przecież wszyscy, jak w ostatniej dyskusji budżetowej upominano rząd i jego większość, aby nie przeciągać struny, aby zrobić budżet tylko dwumiljardowy — bez skutku. Ówczesny kierownik skarbu p. Matuszewski wyśmiał tę „małoduszność" opozycji; dla niego istniała pewność, że Polska może sobie pozwolić na ściągnięcie i wydanie trzech miljardów; ze strony BB mówiono nawet o defetyzmie, o szkodzeniu interesom państwa itd.

Teraz — powiedziałby każdy rozsądny człowiek — musiało przyjść nawrócenie. Gdy rząd przekonał się o niemożliwości wykonania budżetu na granicy nawet półtrzecia miljarda; gdy z pośród jego ludzi słychać coraz większe narzekania na niemożliwe do zniesienia obciążenia, rzeczą najnaturalniejszą w świecie byłoby: zastosować wydatki do dochodów tj. co najmniej nie szukać nowych dochodów na jedynie do osiągnięcia tego możliwej drodze: przez nałożenie nowych czy powiększenie starych ciężarów. Gdzietam, dzieje się akurat odwrotnie: robi się u nas od kiku tygodni reformę podatkową w tym sensie, że się podatki — powiększa.

Mówiono, że bodaj jeden podatek: obrotowy zostanie napewno obniżony. Jest to podatek pośredni, płacony przez konsumenta, a mimo to najwięcej na niego narzekają ci, którzy go tylko inkasują i odprowadzają do skarbu. Zresztą żądanie obniżenia specjalnie tego podatku było zupełnie słuszne choćby z tego powodu; że dawał wolne pole do największych dowolności. Tymczasem ostatnie Rady ministrów, uchwalając formalny bukiet podatkowy, właśnie podatek obrotowy odłożyły na lepsze czasy, jeszcze nie zdecydowano się, czy i w jakim stopniu ma być obniżony, zapewniając, że do nowego roku w każdym razie to się stanie.

W rezultacie reforma podatkowa, pod którą wszyscy zrozumieli ulgi w dotychczasowych podatkach, zamienia się w — nowe podatki względnie w podwyższenie starych. Piwo i wino, podatek dochodowy i opłaty stemplowe i jeszcze inne będące na warsztacie — oto odpowiedź na narzekania. Mają, czego chcieli i jeszcze będą dalej mieli; gdyż budżet jest coraz bardziej deficytowy i niema rady — tak sądzą — jak tylko podwyższenie dochodów. A gdy rząd z temi projektami przyjdzie przed Sejm, większość BB — może z wewnętrznem zgrzytaniem zębów — będzie posłusznie za niemi głosowała, każąc swej prasie powtarzać starą piosenkę: za wysokie obciążenie, uniemożliwienie kapitalizacji, ruina prywatnej przedsiębiorczości itd.

Postulaty kolejarzy

DELEGACJA ZZK U MINISTRA KOMUNIKACJI

Stosując się do uchwał IX walnego zjazdu delegatów kół ZZK z 15 września, udała się delegacja ZZK w osobach tow. prezesa Adama Kuryłowicza, wiceprezesa Karola Maksamina i sekretarza generalnego Stanisława Gryłowskiego do ministra komunikacji. Celem tej audiencji było przedstawienie ministrowi niezmiernie ciężkiego położenia pracowników kolejowych i zażądanie wydania zarządzeń, któreby ten stan poprawiły. Delegacja wręczyła panu ministrowi komunikacji memorjał, zawierający najważniejsze postulaty, uchwalone na walnym zjeździe.

Żądania kolejarzy dotyczyły strony materjalnej, a mianowicie: sprawy **uposażenia**, przestrzegania przepisów o ochronie pracy, zaniechania **redukcji personalnej i redukcji dni pracy**, oraz wprowadzenia **nowej pragmatyki** i zaprzestania **represyj** w stosunku do działaczów związkowych i politycznych z pośród pracowników kolejowych.

W sprawie **uposażenia** delegacja podkreśliła niesłychaną redukcję tych uposażeń, która np. dla pracowników miasta Warszawy, Górnego Śląska i Kresów sięga łącznie z przypadającemi na ten czas podwyżkami podatku dochodowego i opłat emerytalnych **39 procent**. Delegacja dalej zwróciła uwagę na **obniżenie płac pracowników sezonowych**, na niewypłacenie zaległego dodatku mieszkaniowego i, niczem nieuzasadnione, wyłączenie z pod tego dodatku **nieetatowych stałych** dziennie płatnych pracowników. Delegacja stwierdziła wobec pana ministra, że ratowanie zagrożonej równowagi budżetowej nie może się odbywać ciągle kosztem **obcinania płac pracowniczych**, że, chcąc utrzymać tę równowagę, rząd ma do dyspozycji inne możliwości, wystarczające na opanowanie sytuacji, na które niejednokrotnie zwracano uwagę.

Dalej delegacja poruszyła sprawę **redukcji pracowników i redukcji dni pracy**; na podstawie szeregu faktów wykazała, że obie te redukcje są stosowane przeważnie dzięki temu, że władze administracyjne kolejowe, chcąc osiągać jaknajwiększe oszczędności, nie dbają o to, **w jakich warunkach** się praca wykonywa. Delegacja przytoczyła liczne wypadki przedłużania czasu pracy wbrew obowiązującym postanowieniom, nieudzielania urlopów wypoczynkowych, albo też udzielania ich za cenę przedłużenia czasu pracy pozostałych w służbie pracowników, aby przy zmniejszonej ilości personelu wykonać pracę, która zasadniczo wymaga większej ilości robotników.

Delegacja poruszyła również sprawę **zakazu przemianowań i awansów**, zaznaczając, iż ministerstwo komunikacji systematycznie stosuje ten środek, ilekroć położenie kolejnictwa się pogarszało, i podkreśliła przykre następstwa, jakie stąd ponoszą pracownicy kolejowi.

Poza temi sprawami o charakterze czysto ekonomicznym, delegacja wysunęła sprawę **pragmatyki służbowej**, a w szczególności sprawę stosowania osławionych §§ 125 i 126, na podstawie których administracja **zwalnia pracowników bez podania powodów, oraz sprawę represyj**, stosowanych względem działaczów związkowych i politycznych, pracujących dla idei stronnictw opozycyjnych, represyj, ujawniających się w translokacjach do innych miejscowości.

ODPOWIEDŹ MINISTRA KUEHNA

W odpowiedzi swej pan minister oświadczył, że zdaje sobie sprawę, jak ciężkie położenie mają pracownicy kolejowi, jednak musi wziąć pod uwagę wyjątkową sytuację PKP i musi stosować środki, które umożliwiają **przetrwanie obecnego kryzysu gospodarczego**. Wierzy przytem, iż przy stosowaniu jego zarządzeń, mogą zajść wypadki niewłaściwego zrozumienia ich i krzywdzenia pracowników. Uważa jednak, że te wypadki nie są masowe, a tylko sporadyczne.

Jeśli chodzi o **redukcje**, to uważa ją za **zły system** ze względu na ogólne **bezrobocie i dlatego** stara się przeprowadzać ją w ostatecznych tylko wypadkach. Co się tyczy §§ 125 i 126, to zaznacza, że stosowanie § 126 jest przedewszystkiem zależne od akceptacji ministerstwa komunikacji, — względnie ministra komunikacji, stoi jednak na stanowisku, że nie da się tego całkowicie uniknąć; w sprawie zaś § 125 — wydał **ograniczenia** dla dyrektorów okręgowych dyrekcyj kolei państwowych, stwierdza jednak, że masowego stosowania tych postanowień dotychczas nie było i że redukowanie pracowników nie odbywało się pod kątem ich zapatrywań politycznych.

Co do **emerytowania** minister stoi na stanowisku, że **nie należy pomnażać szeregów emerytów**, jednak o ile zachodzi taka konieczność — każe emerytować tych, którzy mają największą wysługę emerytalną.

Wkońcu minister zaznaczył, że wie dobrze, jak jest ciężkie położenie pracowników kolejowych, to też, o ile tylko stosunki gospodarcze na to pozwolą, postara się przeprowadzić poprawę warunków materjalnych ich bytu.

W pozostałych sprawach, jak **czasu pracy, represyj** w stosunku do działaczów związkowych, minister obiecał udzielić odpowiedzi po ich rozpatrzeniu.

* * *

Odpowiedź ta nie może zadowolić pracowników kolejowych, którzy znękani warunkami pracy i płacy, spodziewali się innej odpowiedzi, tembardziej z powodu zbliżającej się zimy, a z nią zwiększonych wydatków.

Golasowice

SENSACYJNY WYPADEK PROWOKACJI

Czytamy we wczorajszej „Polonii" (Nr. 2495):

Dnia 10 września w Golasowicach został zaaresztowany gospodarz **Luks**, ponieważ policja w jego szopie znalazła ukryty karabin i 250 gramów dynamitu. Broń i dynamit schowane były w słomie w szopie otwartej, przystępnej dla każdego. U Luksa już dawniej kilka razy urządzano rewizje, świadczyłoby to więc o bezdennej głupocie z jego strony, gdyby na widocznem miejscu, w przededniu ogłoszenia sądów doraźnych chował u siebie broń i dynamit.

We wsi ludzie odrazu mówili, że Luks nie mógł ukryć broni i dynamitu, ale musiał to uczynić kto inny. **Aresztowanemu groziła kara śmierci na mocy sądów doraźnych.**

Dnia 17 września Luksa zwolniono z więzienia śledczego, z czego wnosić można, że sędzia śledczy doszedł do przekonania, że Luks nie mógł być sprawcą zbrodni. Na zwolnienie musiał się zgodzić także prokurator.

Przyczyniła się do tego widocznie okoliczność, że zupełnie podobny karabin i taką samą ilość dynamitu znaleziono pod przyciesią innego gospodarza Golasowic i to w tem samem opakowaniu i oszmurowaniu. Anonimowy „donos" wskazywał policji miejsca, w których broń i dynamit były przechowane. Pisarz anonimu wiedział zatem, — gdzie broń i dynamit były przechowane.

Można sobie wyobrazić, co musiał przechodzić Luks przez tydzień, przebyty w więzieniu z myślą, że czeka go kara śmierci, jeśli nie uda mu się wykazać swej niewinności, co wcale nie jest rzeczą łatwą.

Całe zajście w Golasowicach jest tak niepowszednie, że opinja publiczna energicznie musi się domagać wykrycia tego, kto podkładał w stodołach w Golasowicach broń i dynamit. Organy sanacyjne jak „Kurjer" krakowski i katowicka „Polska Zachodnia" stają w obronie całej afery i niejako bronią jakichś „nieznajomych", — widocznie wmieszanych w całą sprawę. Czy dla tego, że Luks jest Niemcem? Elementarne poczucie przyzwoitości nakazuje uczciwej prasie zająć w takiej sprawie, — jak Golasowicka — stanowisko zdecydowane i żądać wykrycia sprawców i przykładnego ich ukarania! Czy wolno pledować na jakieś łagodzące okoliczności dlatego, że aresztowany Luks był Niemcem? To przecież murzyńska moralność!

Wypadki w Golasowicach muszą być wyjaśnione i opinja publiczna nie powinna spocząć, dopóki władze nie wykryją sprawców i nie oddadzą ich w ręce sprawiedliwości!

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na targach krakowskich płacono 18 września: mleko niezbier. 1 litr 25—30 gr., mleko zbier. 1 litr 18—20 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'20—1'80 zł., ser zwycz. 1 kg. 0'80—1 zł., masło zwycz. 1 kg. 3'40—3'60 zł., jaja św. szt. 13—15 gr., jabłka 1 kg. 20—80 gr., gruszki 1 kg. 30—1'20 zł., śliwki zwycz. 1 kg. 20—40 gr., śliwki węg. kraj. 1 kg. 0'60—1 zł., ziemniaki 1 kg. 10—12 gr., buraki ćw. 1 kg. 10—12 gr., cebula 1 kg. 30—40 gr., marchew 1 kg. 10—12 gr., kapusta b. kopa 2—3 zł., karp 1 kg. 3 zł., szczupak 1 kg. 5—6 zł., lin 1 kg. 3'50—4 zł., brzana i leszcz 1 kg. 5—6 zł., sandacz 1 kg. 6 zł., wiślane średnie i drobne 1 kg. 1'50—2'20 zł., kura sztuka 3—5 zł., kurczęta para 2'50—5 zł., kaczki sztuka 2'60—4 zł., gęsi szt. 4—6 zł.

Jak gospodarują socjaliści w samorządzie miejskim

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Łódź, 17 września.

Łódź jako miasto cechowało zawsze raczej ubóstwo, niż dostatek. Nawet w okresach pomyślnych konjunktur, gdy dniem i nocą pędzono warsztaty, gdy dzień w dzień dokonywano miljonowych transakcyj — olbrzymie rzesze ludności robotniczej uginały się pod ciężarem niedostatku, tysiące ludzi zdanych było — wskutek braku lub niezdolności do pracy — na pomoc społeczną. Kryzys gospodarczy, szalejący od dwóch przeszło lat, bezrobocie i półbezrobocie, ograniczenie akcji i obniżenie wysokości zasiłków ustawowych i doraźnych — postawiły miasto wobec ogromu zadań opiekuńczych, którym ono przy istniejących ustawach o finansach komunalnych sprostać nie może, zwłaszcza iż skutkiem kryzysu nastąpiło znaczne zmniejszenie wpływów podatkowych, a równocześnie rząd przerzucił na miasto znaczne ciężary, nie wskazując na nie źródeł pokrycia.

Łódź liczy dziś — według danych oficjalnych — *23.722 zarejestrowanych bezrobotnych*, z których zapomogi otrzymuje tylko około *10 tysięcy*. Liczba bezrobotnych jest jednak niewątpliwie dwukrotnie *większa*, bowiem bezrobotni, którzy utracili prawo do świadczeń *nie rejestrują się*. Dowodem tego jest choćby fakt, iż z pośród osób, starających się o pomoc w wydziale opieki społecznej, mniejszość tylko jest zarejestrowana w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy.

Na pomoc dla tych wielotysięcznych rzesz bezrobotnych potrzebaby było sum, przekraczających nawet cały budżet miejski, a przecież miasto ma olbrzymie obowiązki w dziedzinie zdrowotności publicznej, oświaty i kultury, ma szereg zadań zleconych przez państwo, wymagających znacznych nakładów pieniężnych, musi oświetlać ulice, sprawować nadzór budowlany i przemysłowy, prowadzić ewidencję ludności itd. W ramach jednak możliwości finansowych samorząd łódzki prowadzi akcję opiekuńczą we wszystkich kierunkach, nie zmniejszając — pomimo przeprowadzonych kompresyj budżetowych — wydatków na akcję opieki społecznej, ograniczając jedynie w tym dziale wydatki administracyjne, na zakup ruchomości, konserwację nieruchomości.

Akcja pomocy Wydziału Opieki Społecznej idzie w następujących czterech kierunkach: 1) udzielanie zapomóg gotówkowych i żywnościowych starcom, kalekom, częściowo lub całkowicie niezdolnym do pracy oraz matkom, obarczonym dziećmi. — 2) dożywianie dzieci szkolnych i wydawanie mleka dla niemowląt; — 3) udzielanie schronienia względnie pomocy materjalnej rodzinom, wyeksmitowanym lub bezdomnym. — 4) umieszczanie starców, kalek oraz dzieci, pozbawionych opieki w odpowiednich zakładach miejskich lub prywatnych — na koszt miasta.

Wobec wzrastającej nędzy, kwota przeznaczona akcję zapomóg żywnościowych i gotówkowych podniesiona została z 428.000 do 616.000 złotych. Zapomogi żywnościowe otrzymuje 1660 rodzin, zapomogi gotówkowe — 2119 osób.

Akcją dożywiania dzieci w szkołach objętych jest *5.000 dzieci*, które otrzymują mleko i bułkę. Pozatem przeciętnie *dziennie 100 niemowląt* dożywianych jest mlekiem na koszt miasta przez towarzystwa: „Kropla Mleka" i „TOZ".

W ciągu miesięcy letnich *przeszło 6.000 dzieci szkolnych* przebywało na półkolonjach letnich, gdzie otrzymywały one dwukrotnie posiłek, pozostając przez pół dnia (od godziny 8 rano do 4 po południu) pod opieką wychowawców. Poza tem *500 dzieci* przebywało na koszt miasta w sanatorjum miejskiem w Łagiewnikach. — W miejskich zakładach opiekuńczych przebywa stale 650 dzieci, w szeregu zaś społecznych zakładów opiekuńczych, wychowawczych i leczniczych przebywa na koszt miasta przeciętnie około 300 dzieci. Poza tem na koszt miasta umieszczonych jest u osób prywatnych przeszło 680 dzieci, przyczem dzieci te pozostają pod stałą kontrolą lekarską i wychowawczą miasta.

W miejskich zakładach opieki nad starcami i kalekami przebywa stale około 500 pensjonarjuszy, około 50 zaś przebywa na koszt miasta w zakładach prywatnych. W miejskich domach pracy umieszczonych jest około 200 osób, do utrzymania których miasto dopłaca dziennie zł. 1'50 za osobę.

Specjalny dział stanowi akcja opieki nad *wyeksmitowanymi i bezdomnymi*. W czterech miejskich domach i schroniskach dla bezdomnych przebywa obecnie około 300 rodzin. Poza tem — wobec braku miejsc w schroniskach — wydział opieki społecznej udziela *zapomóg gotówkowych na wynajęcie mieszkań*. — Dzieci, przebywające w schroniskach *otrzymują pożywienie*.

Rozszerzony został również zakres pomocy lekarskiej *dla pozbawionych prawa do świadczeń Kasy chorych*. Zwiększono ilość godzin ordynacyjnych w ambulatorjach miejskich, oraz zorganizowano pomoc lekarską dla obłożnie chorych, przyczem wszystkim, którzy wykazują się legitymacją Państwowego urzędu pośrednictwa pracy, jako bezrobotni, wydaje się w Aptece miejskiej *bezpłatnie* lekarstwa, według ordynacji lekarza miejskiego.

Ogólny budżet Wydziału Opieki Społecznej na rok 1931-32, już po kompresji, wynosi 3,812.232 (poza wydatkami administracyjnemi i budżetem zakładów opiekuńczych), co stanowi 13'9 proc. budżetu zwyczajnego, budżet zaś zakładów opiekuńczych wynosi 1,346.982, wydatki więc na opiekę społeczną stanowią na 1 mieszkańca zł. 8'60.

Jest to gigantyczny wysiłek samorządu *socjalistycznego*, sprawującego władzę w mieście, dotkniętem straszliwą klęską kryzysu gospodarczego, pozbawionem dochodowych przedsiębiorstw komunalnych i najniezbędniejszych inwestycyj, jak kanalizacja, której budowa musi być kontynuowana. Ogrom tego wysiłku ocenić można, jeśli wziąć pod uwagę, iż samorząd zatrudnia przeszło 3.000 robotników przy robotach kanalizacyjnych, brukarskich i plantacyjnych i że w br. wykończył, względnie wykańcza dalsze *12 domów* o przeszło 600 mieszkaniach w kolonji mieszkaniowej im. Montwilla-Mireckiego, czyniąc to wszystko w okresie, gdy preliminowane wpływy podatkowe trzeba było obniżyć o przeszło 4 miljony złotych.

Strajk czy bunt floty angielskiej?

Redukcja poborów wszystkich pobierających od państwa wynagrodzenie, przeprowadzona przez nowy rząd angielski, odbiła się głośnem echem przedewszystkiem na flocie. W Anglji, jak wiadomo, niema obowiązkowej służby wojskowej; zarówno armja lądowa jak i załoga floty wojennej rekrutuje się z ochotników zwerbowanych za stałym żołdem. Parlament z obecną swą konserwatywno-liberalną większością uchwalił obniżyć ten żołd, jak mówią marynarze o 20—30%, jak mówi rząd o 10—13%. Rozumie się, że ruch na flocie, jak się go nazwie: strajkiem czy buntem, jest rzeczą wysoce niebezpieczną. Zresztą w marynarce angielskiej jest to wypadek odosobniony i dlatego właśnie wzbudził tem większe przerażenie. — O przebiegu tego zatargu dochodzą następujące szczegóły:

Na pancerniku „Rodney" marynarze odmówili objęcia służby na łodziach utrzymujących komunikację między okrętem a lądem. Na krążowniku „York" w nocy na wtorek po daniu sygnału „zgasić światła" odbyło się tajne zebranie marynarzy, na którem uchwalono przyłączyć się do protestu. Z okrętów „Rodney" i „Valiant" ruch przeniósł się szybko na inne okręty floty atlantyckiej, która była w toku wykonywania manewrów. Ruch objął największe okręty; marynarze nie dopuścili się żadnych wykroczeń, tylko one oświadczają, że pozostaną w nieposłuszeństwie, dopóki admiralicja nie spełni ich żądań, tj. nie cofnie redukcji żołdu. Marynarze schodzą się w kantynach na ładzie i śpiewają hymn socjalistyczny. Strajkujący porozumiewają się między sobą w nocy zapomocą nieoświetlonych łodzi krążących od okrętu do okrętu.

Wedle informacyj pism angielskich kominy okrętów nie dymią, z czego można wnosić, że palacze pogasili ogniska pod kotłami. Co się właściwie na okrętach dzieje, nie można stwierdzić; z lądu nic nie widać, a przystęp na okręty jest obcym wzbroniony. Zauważono tylko takie zajście: na okręcie „Rodney" zebrało się około wieży strzelniczej kilkuset marynarzy i odśpiewali jakąś pieśń. Potem wystąpił jeden i zapytał czy stracili odwagę. Jednogłośny okrzyk: nie! był odpowiedzią, która szła z okrętu na okręt.

We środę sprawa ta była przedmiotem dyskusji w parlamencie. Pierwszy lord admiralicji tj. minister marynarki Austen Chamberlain oświadczył, że rząd zajmie się poważnie zbadaniem żalów marynarzy, okręty wrócą do swych portów i tu zostanie przeprowadzone śledztwo. Rząd jest zdecydowany złagodzić uciążliwe postanowienia redukcyjne.

Najważniejsza rzecz w całej tej sprawie jest ta, że marynarze nie urządzili faktycznie ani buntu ani strajku, tylko zwykłą walkę o płacę. Ponieważ i oficerowie zostali redukcją dotknięci, sympatyzowali z marynarzami i dlatego nie przyszło dotąd do represyj.

Wiadomości polityczne

BUNT CURTIUSA PRZECIW WŁASNEJ PARTJI

Niemiecki minister spraw zagranicznych Curtius zasiada w rządzie jako mąż zaufania partji niemiecko-ludowej. Partja ta pod przewodnictwem posła Dingeldeya przesuwa się coraz bardziej na prawo, idąc za polityką nacjonalistyczną, wedle której Curtius „zdradził" interes Niemiec w znanej sprawie o unję celną z Austrją. Dingeldey kilkakrotnie interwenjował u kanclerza Brüninga o usunięcie Curtiusa — bez skutku. Obecnie wystosował on do ministra pismo wzywające go do ustąpienia, ponieważ partja nie ma do niego zaufania. Curtius odpisał, że jest odpowiedzialny tylko wobec prezydenta republiki i rządu, a partja nie ma mu nic do rozkazywania.

PIĘCIOLETNIA PAUZA W ZBROJENIACH

Znany senator i przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Senatu Stanów Zjednoczonych Borah ogłosił plan, wedle którego państwa europejskie godzą się na pięcioletnią pauzę w zbrojeniach, aby w tym czasie można było spokojnie przeprowadzić prace międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Jak obecnie z Waszyngtonu donoszą, departament stanu, tj. ministerstwo spraw zagranicznych zgodziło się na plan Boraha i ambasadorowie Stanów w Europie otrzymali polecenie, aby w tym duchu interwenjowali u rządów, u których są akredytowani. Plan Boraha opiera się zasadniczo na trójmocarstwowym pakcie flotowym, który przewiduje 5-letnią przerwę w budowaniu nowych okrętów wojennych.

NAZWA REPUBLIKI HISZPAŃSKIEJ

Onegdaj parlament hiszpański (kortezy) przy uchwalaniu artykułu 1 konstytucji republikańskiej, uchwalił większością 170 głosów przeciw 152 wniosek posłów socjalistycznych, w myśl którego artykuł ten otrzymał następujące brzmienie: „Hiszpanja jest demokratyczno-liberalną republiką robotniczą". Za wnioskiem tym oprócz socjalistów głosowała grupa posłów „Akcji republikańskiej" i część autonomistów katalońskich. Jednakowoż nie szczańscy republikanie zaprotestowali przeciw tej nazwie republiki, jako nie odpowiadającej rzeczywistości, gdyż pomijającej mieszczaństwo i włościaństwo. Aby nie doprowadzić do rozłamu w większości republikańskiej socjaliści zgodzili się na kompromis. Wczoraj parlament hiszpański unieważnił swoją poprzednią uchwałę i na jej miejsce uchwalił nazwę: **„liberalna i demokratyczna republika, oparta na ludzie pracy"**.

Ze sztuki

„SZTUKI PIĘKNE" podają w Nr. 7 rocznia VII z lipca 1931 bardzo poważną pracę p. W. Husarskiego pt.: „Legenda klasycyzmu" (z serji studjów: „Legenda jedności stylistycznej"), w której autor poddaje rewizji utarte nasze przekonanie, jakoby cechą sztuki ubiegłych epok była przedewszystkiem jedność stylu. Na szeregu przykładów, wziętych z ostatnich kilku dziesięcioleci wieku XVIII i początku wieku XIX udowadnia p. Husarski, że wyobrażenie to nasze jest wynikiem skłonności do typizacji zjawisk oglądanych z perspektywy czasu i że wskutek tego nie odpowiada prawdzie. Zajmująca ta praca jest ilustrowana kilkunastoma reprodukcjami z dzieł sztuki epoki powyżej wymienionej.

Pozatem kronika artystyczna informuje, jak zawsze, wyczerpująco o współczesnym ruchu artystycznym w Polsce i zagranicą i podaje kilkanaście doskonale wykonanych reprodukcyj z obrazów wystawionych na ostatniej wystawie Towarzystwa propagandy sztuki w krakowskiem Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

Prawdziwą ozdobą tego interesującego zeszytu „Sztuk Pięknych" jest bardzo dobra reprodukcja z obrazu W. Skoczylasa „Przy Studni". Reprodukcja ta, wykonana w wielobarwnej rotograwjurze przez zakład graficzny Drukarnia Narodowa w Krakowie, dorównuje najlepszym tego rodzaju reprodukcjom zagranicznym.

Cena pojedynczego numeru zł. 6. Prenumerata kwartalna z przesyłką zł. 17. Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, Wolska 19.

Z wycieczki do zagłębia ostrawsko-karwińskiego

Staraniem okręgowego sekretarjatu CZG wyjechała w dniu 2 bm. wycieczka górników z zagłębia krakowskiego, do zagłębia ostrawsko-karwińskiego w Czechosłowacji, w celu zwiedzenia tamecznych prac na polu klasowych Związków zawodowych i Spółdzielni robotniczych.

Wycieczkę tę przyjęła rada rewirowa w Morawskiej Ostrawie tak serdecznie, że niełatwo znaleźć dość słów uznania i podziękowania członkom rady rewirowej, a w szczególności jej przewodniczącemu tow. Argustynowi Simkowi i sekretarzowi tow. Janowi Topince za tak życzliwe przyjęcie.

Dnia 2 bm. przybyliśmy pociągiem z Cieszyna do Karwiny o godzinie 4 popołudniu. Na dworcu w Karwinie powitali nas bardzo życzliwie tow.: poseł Chobot i sekretarze Topinka, Goetze i Plewa. Zaproszono nas do wygodnych aut i ruszyliśmy odrazu do Średniej Suchej, gdzie zwiedziliśmy nowo wybudowane 3 wielkie domy zamieszkane już przez prowizjonistów i przez wdowy. Domy te są zamieszkane już dziś przez przeszło 300 osób. Wybudowane są według najnowszego stylu przez radę rewirową i są jej własnością. Zamieszkiwać mogą w tych domach tylko prowizjoniści Kasy brackiej i wdowy po prowizjonistach. Mieszkanie składa się z pokoju i kuchni, a należą do niego piwnica, strych, szopa i chlew. W mieszkaniach jest wodociąg i światło elektryczne, oraz wspólna obszerna łaźnia. Opłata za pomieszkania nie wynosi miesięcznie od 15 do 30 koron czeskich, wraz z światłem i wodą, (tj. 5 do 10 zł. polskich).

Po zwiedzeniu tych domów w Suchej, pojechaliśmy do Radwanic, gdzie jest jeden taki dom dla prowizjonistów i wdów o takich samych mieszkaniach i o takich samych opłatach. Z Radwanic pojechaliśmy do Mor. Ostrawy i po zwiedzeniu ostrawskiego ratusza pojechaliśmy jeszcze w tym dniu zwiedzić kolonję 14 domków na Hulcińsku, gdzie zamieszkują prowizjoniści i wdowy. Rozmiary mieszkań na Hulcińsku są prawie, że takie same jak w Suchej i w Radwanicach. Na drugi dzień o godzinie 7 pojechaliśmy autobusem z Mor. Ostrawy do Klokoczowa 74 klm. od Mor. Ostrawy. W Klokoczowie jest wybudowany t. zw. „Masaryków-Dom zdrowia dla dzieci robotniczych" w bardzo ładnej i zdrowej wśród lasów okolicy. Dom ten bardzo obszerny, odpowiada wszelkim wymogom dla pomieszczenia przeszło 500 dzieci górniczych. Zastaliśmy w tym domie mimo rozpoczynającego się roku szkolnego przeszło 500 szkolnych dzieci. Rada rewirowa zakupiła w Klokoczowie 2 dwory i jeden zamieniła na uzdrowisko dla ratowania zdrowia i wychowania dzieci robotniczych, a przy drugim prowadzi bardzo wzorowo gospodarstwo rolne. Ta sama rada rewirowa prowadzi także niedawno przez nią zakupiony i na nowoczesny sposób rozbudowany kamieniołom, w którym zatrudnia przy wyrobie kamienia na drogi **przeszło 300 robotników**. Kamieniołom kosztował przeszło 150 tys. koron czeskich, dziś jest wart więcej, niż dwa razy tyle i rentuje się bardzo dobrze.

W piątek rano zwiedziliśmy biura rady rewirowej i sekretarjatu Związku górników w Czechosłowacji, na którego czele stoi sekretarz tow. Fidor, poczem poszliśmy zwiedzić wielką spółdzielnię w Mor. Ostrawie „Budoucnost". Stowarzyszenie to posiada już **przeszło 300 sklepów**, rozrzuconych po całem ostrawskiem i zatrudnia przeszło 800 pracowników. Obroty jego przechodzą setki miljonów w koronach czeskich. Majątek tej spółdzielni sięga również wysokich setek miljonów koron. Przed zwiedzeniem magazynów i urządzeń wygłosił do nas bardzo rzeczowy odczyt na temat idei spółdzielni tow. Koszata.

Po zwiedzeniu „Budoucnosti" zwiedziliśmy rewirową Kasę bracką w Mor. Ostrawie, której dyrektorem jest wytrawny znawca spraw ubezpieczeniowych dr. Wiktor Haas. Organizację tej instytucji pokazał i życzliwie objaśniał tow. Pilarz, jej generalny sekretarz.

Tego samego dnia w południe pojechaliśmy do Łazów do naszych kochanych polskich towarzyszów, do „Centralnego Stowarzyszenia Spożywców w Łazach", na którego czele stoi zarząd składający się: z tow. A. Sikory, Em. Chobota i J. Tomana. Przewodniczącym rady nadzorczej jest tow. Ferd. Goetze. W Łazach obejrzeliśmy wielkie maszyny tej spółdzielni, jej piekarnię, stolarnię, fabrykę wody sodowej, wędliniarnię, oraz jeden sklep stowarzyszenia, znajdujący się w głównym budynku.

„Centralne stowarzyszenie spożywców w Łazach" jest największą robotniczą instytucją polską na Śląsku Cieszyńskim, ma obecnie **107 sklepów, 18.000 członków, 7 rzeźni, 60 własnych domów** i kilka zakupionych parcel pod budowę dalszych domów i otwieranie nowych sklepów.

Podczas obiadu w Łazach, wygłosił do nas krótkie, a bardzo serdeczne przemówienie tow. Sikora, przew. zarządu. Następnie wygłosił dłuższe przemówienie powitalne tow. poseł Chobot, który wskazał na konieczność rozbudowy spółdzielni robotniczych, jako bardzo ważnego czynnika w walce o socjalizm. Następnie przemawiał tow. Goetze i Topinka. Imieniem uczestników wycieczki przemawiał tow. Papuga, wspominając początki ruchu robotniczego na Śląsku Cieszyńskim i cierpienia, jakie przejść musieliśmy, ażeby dojść choćby tylko od tego dorobku, jaki obecnie jest przed nami.

Wieczorem przybyliśmy do Domu Robotniczego w Trzyńcu, gdzie zastaliśmy na wielkiej sali Domu Robotniczego ćwiczącą orkiestrę „Siły". Przemówienie powitalne wygłosił tow. Kornuta, bardzo zasłużony działacz robotniczy na Śląsku. — W imieniu uczestników wycieczki odpowiedział tow. Papuga, którego przemówienie towarzysze trzyniecy przyjęli długotrwałemi oklaskami.

Następnego dnia zabrali nas autobusem czescy towarzysze do Rajskich Teplic na Słowaczyznę, aby nam pokazać łaźnię zakupioną w bardzo ładnej okolicy, nabytą przez zarząd rewirowej Kasy brackiej od jednego węgierskiego szlachcica, a którą to łaźnię przebudowuje się obecnie na cele lecznicze dla robotników z zagłębia ostrawsko-karwińskiego.

Tutaj przywitali nas bardzo miłemi przemówieniami: sekretarz Związku górników tow. Fidor i przewodniczący komitetu rewirowego tow. Myszka. Odpowiadał tow. Papuga. — Łaźnia to opiera się na źródle gorącem, z którego wytryska woda niemal że za ciepła do kąpieli. Wioska Rajske Teplice, oddalona jest od Żyliny o pół godziny drogi autobusem. Wygląd tej okolicy jest bardzo miły i powietrze zdrowe. Odległość między Mor. Ostrawą a Rajskiem i Teplicami wynosi 160 kilometrów.

W niedzielę przedpołudniem zwiedziliśmy koksownię w Łazach, a popołudniu udaliśmy się do Karwiny na zgromadzenie do Domu Proletarjuszów, na które to zgromadzenie **komunistyczny poseł Śliwka urządził napad**. Nie zdołał jednakże przeszkodzić odbyciu się go dzięki przytomności tow. Goetzego i obecności wielkiej liczby towarzyszów, karwińskich górników.

Zgromadzenie miało przebieg bardzo poważny i serdeczny nastrój dla nas. Tow. Papuga przemawiał na tem zgromadzeniu przeszło godzinę, przemawiali także inni towarzysze. Po końcowem przemówieniu tow. Goetze zgromadzenie zamknął, ale wielka ilość towarzyszów karwińskich obstąpiła nas rozpytując się o sprawy górnicze w Polsce.

Tą drogą składamy dzięki towarzyszom czeskim i polskim w Czechosłowacji za serdeczność okazaną nam w przyjęciu naszej wycieczki, która pozostanie uczestnikom wycieczki na zawsze w miłej pamięci.

Jadąc z powrotem ze Śląska odwiedziliśmy naszego ukochanego Wodza i towarzysza, byłego marszałka Sejmu tow. **Ignacego Daszyńskiego**, który jest na kuracji w Bystrej. Tow. Daszyński do nas wyszedł i mile z nami porozmawiał. Tow. Papuga imieniem całej delegacji złożył tow. Daszyńskiemu **serdeczne pozdrowienie od wszystkich towarzyszów górników z Polski**, oraz takie same pozdrowienie od **wszystkich towarzyszów polskich i czeskich z Czechosłowacji**, jak również złożył serdeczne życzenia jak najrychlejszego powrotu do zdrowia i do jak najlepszego powodzenia.

Tow. Daszyński podziękował za złożone mu pozdrowienia i życzenia i chętnie z nami kilkanaście minut porozmawiał, a następnie żegnając się z nami polecił nam pozdrowić wszystkich towarzyszów, co bardzo chętnie tą drogą wszystkim towarzyszom przesyłamy.

Za uczestników wycieczki:

Jan Papuga.

JAN BOJER

ŻYCIE

— Widzisz, mój drogi, on unika dziewczynek, ponieważ mu się śniło, że jedna z nich doprowadzi go do zguby. Czy możesz sobie wyobrazić, że w tem żelaznem ciele przebywa mistycyzm? W maju ubiegłego roku śniło mu się, by 14 stycznia tego roku wysłał do swego agenta w Odesie taką a taką depeszę co do pewnej wielkiej spekulacji zbożem. Zrobił to i zarobił setki tysięcy. Jest fatalistą i rozmyśla nad śmiercią, gdy gra w tenis i swoich konkurentów doprowadza do bankructwa. O, ten zajdzie daleko.

— Oto wracal — i mały czarny punkt szybko się powiększał na śnieżnym dywanie. Teraz rzucił okrzyk radosny i w śmiałym rozpędzie gonił ku nim. — Było ich co najmniej pięćdziesiąt — rzekł, ocierając pot z twarzy.

— Tyle trudu, by dowiedzieć się tego! — pomyślał Holth.

Ale teraz płaskowyżyna zaczęła chylić się poprzecznie ku najbliższej dolinie, narty śmigały, malarz wykonywał ruchy jak łyżwiarz, a Reidar szedł rozochocony. Ale Holth musiał się podpierać kijkiem. Brrr, teraz upadnie lada chwila. Szum w uszach, lodowaty prąd przenika ciało, oczy się łzawią, śnieg wydaje się tkaniną, która gna ku nim i przelatuje mimo, a oto daleko, tam w dole, ukazuje się ciemna krawędź — znowu granica lasu. Niebawem sunęli po zmarzniętem jeziorze i nagle dobiegły ich radosne okrzyki.

— Idą naprzeciw nas — rzekł Reidar, i już w następnej chwili ujrzeli dwoje narciarzy, mężczyznę i kobietę. Przed nimi rozpościerało się jezioro, okryte białym nietkniętym śniegiem, przecinanym teraz od obydwóch brzegów długiemi koleinami nart. — Toż to Inga — rzekł Reidar o swojej najmłodszej siostrze. — I Henryk — rzekł malarz o swym bracie. — Ten gałgan wie, komu towarzyszyć.

Ostatnim razem malarz widział dwudziestoletnią dziewczynę w dekoltowanej sukni balowej, teraz była w krótkiej kuczbajowej sukience z haftowanym paskiem, w czerwonej wełnianej czapeczce na ciemnych włosach, w ciężkich butach wysmarowanych smołą, z których wysuwały się grube pończochy wełniane. A mimo to mknęła ku nim tak lekko i swobodnie, jak gdyby przez całe życie poruszała się tylko na nartach.

— Napędziliście nam śmiertelnego strachu — rzekła, i trochę zadyszana odsunęła z zaczerwienionej twarzy kosmyk włosów. — Furman wrócił ze stacji z próżnemi saniami i nie wysłaliście nawet depeszy! — Uśmiechnęła się, odsłaniając lśniące zęby.

— Ale wy dwoje przeczuliście widocznie, skąd przyjdziemy — rzekł Reidar, i ujął ją pod brodę? — Czy może miałaś zamiar uciec z architektem? — Inga spojrzała zukosa na swego rycerza, a młody człowiek szarpał jasny wąs i śmiał się.

Niebawem pędzili wszyscy w kierunku lasu, gdzie było cieplej niż na płaskowzgórzu. — Posłuchaj, przyjacielu — zwrócił się malarz do brata — kto ci to pozwolił wyruszać sam na sam z panną Bang?

Uśmiechnęli się do siebie, ci dwaj bracia, których matka była pokojową. Wychowywali się oddzielnie na koszt opieki ubogich. Ale gdy Henryk się konfirmował, brat jego mocno już siedział w siodle i mógł mu pomagać. Młody architekt po wieloletnim pobycie w Paryżu wrócił niedawno do ojczyzny, pełen planów stworzenia tu czegoś nowego.

Teraz zjeżdżali stromo leśnym terenem. Reidar nacisnął czapkę na uszy i zniknął, pozostawiając za sobą lekki tuman śniegu strzepniętego z gałęzi i krzewów. Za nim młoda dziewczyna, z rękoma wsuniętemi elegancko do kieszeni. Oto zdawało się, że już przetnie ją potężny konar, ale we właściwej chwili schyliła się zręcznie. To znów najeżdżała prosto na pień drzewa, przegięła się jednak i zniknęła, przez cały czas trzymając ręce w kieszeniach. Holth sunął ostatni, a to zjeżdżanie w dolinę było dla niego niebezpieczne, gdy tak leciał na łeb na szyję, cały podrapany i pokłuty. Gdy nareszcie zbliżał się do posiadłości generała z czerwonym domkiem na pagórku, miał w uszach pełno śniegu, a twarz paliła go od licznych smagnięć gałęzi. Na podwórzu wznosił się lasek nart wbitych w śnieg, a na balkonie stała białowłosa generałowa i kiwała ku nim ręką.

— By zapobiec przeziębieniu, musimy przedewszystkiem pójść pod zimny prysznic — rzekł Reidar i zaprowadził Holtha do małej łazienki. Nie pomogły protesty. Musiał się rozebrać, poczem omal nie zemdlał pod zimnym tuszem. Następnie trzeba było silnie wytrzeć skórę i włożyć czystą bieliznę z plecaka. Ale gdy potem za tamtymi dwoma brnął przez śnieg do głównego budynku, on również doznawał miłego uczucia fizycznego, które odmłodziło go o wiele lat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

—o—

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 20 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim na wystawy zbiorowe znanych malarzy: Bunscha, Gutowskiego, Jabłońskiego, Krzyżanowskiego, Olesia i Serwina. Prelekcję wygłosi prof. dr. Tadeusz Seweryn. Uczestnicy wycieczki zbiorą się o godz. 10 przedpołudniem przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Uprasza się o punktualne przybycie.

KINO MUZEUM DLA TUR

wyświetla w niedzielę 20 bm. o godz. 7 wieczór w gmachu przy ul. Smoleńsk 9 wspaniały film pt.:

„ZA WOLNOŚĆ AMERYKI"

na tle bohaterskich walk o niepodległość Ameryki Północnej, w 150 rocznicę odzyskania wolności. Film przebogaty w niezwykłe sceny jest wzorem najnowszej techniki. Ponadto obrazy z przyrody i aktualności.

Przybywajcie do kina Muzeum, które jest jedyną instytucją dla najszerszych rzesz ludności i daje miłą oraz pożyteczną rozrywkę po pracy. Ceny miejsc najniższe, bo po 1 zł., 80 gr. i 40 gr. Sprzedaż biletów odbywa się codziennie w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 od 7 do 8 wieczór, a w niedzielę od 3 popoł. w gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

RUCH LUDNOŚCI W LIPCU 1931. W ciągu miesiąca lipca br. zawarto w Krakowie małżeństw 152 (187), w tem chrześcijańskich 133 (140). Urodziło się żywo dzieci 359 (395), nieślubnych 57 (75), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 15 (27). Wśród żywo urodzonych było chłopców 195 (202). W tym samym okresie czasu zmarło osób 300 (273), z czego miejscowych 188 (173). Liczba zmarłych w szpitalach wynosi osób 185 (156). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 48 i na nowotwory 32. Wśród zmarłych było chrześcijan 239 (229).

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Mojżesz Lempel, dezerter z wojska, zamieszkały przy ul. Salinarnej l. 6, wypił w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Lekarz pogotowia ratunkowego po zastosowaniu środków zaradczych przewiózł desperata do szpitala św. Łazarza.

POTRĄCONY PRZEZ MOTOCYKL POCZTOWY. Onegdaj przed południem potrącony został na ul. Garbarskiej przez motocykl pocztowy Kr. 1958 Józef Gruca, lat 49, robotnik, zamieszkały w Borku Fałęckim. Gruca doznał złamania lewej nogi i opatrzony został przez lekarza dyżurnego Kasy chorych.

ROWERZYSTA NAJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD. Dnia 17 bm. po południu na rogu ul. Karmelickiej a Piotra Michałowskiego najechany został przez dorożkę samochodową Kr. 95896 Jan Marciniak z Mogilan, który na rowerze wyjeżdżał z ul. Piotra Michałowskiego. Na szczęście rowerzysta, który częściowo sam winę zderzenia ponosi, wyszedł z wypadku bez szwanku, natomiast rower uległ uszkodzeniu!

OGIEŃ W PIWNICY. Wczoraj o godz. 9'30 przed poł. wezwano straż pożarną na ul. Zamoyskiego 34, gdzie w sionce mieszkania urządzonego w piwnicy zapaliła się nafta, a od niej inne łatwopalne materjały. Ogień, który powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze światłem, straż ugasiła.

DAŁ SIĘ OSZUKAĆ. Konstanty Poznachowski, zamieszkały w Woli Mazowieckiej (pow. Tarnopol) kupił na rynku kleparskim od nieznanego osobnika pierścionek metalowy za złoty, płacąc za niego 10 dolarów amerykańskich.

NIEBEZPIECZNA DRZEMKA NAD WISŁĄ. Maksowi Schleicherowi, urzędnikowi prywatnemu, skradziono z kieszeni marynarki zegarek męski niklowy z łańcuszkiem złotym wartości 70 złotych w chwili, gdy siedząc na brzegu Wisły, zdrzemnął się w porze południowej.

ARESZTOWANO Kaz. Jabłońskiego, za kradzież palta męskiego i piecyka elektrycznego, na szkodę dr. Józefa Wachtla. Marjana Plesza za kradzież 30 zł. i ubrania męskiego na szkodę J. Wojasa w Dąbiu. Stef. Wiatra, Stef. Strońskiego, J. Pasternaka, podejrzanych o szereg kradzieży mieszkaniowych w Krakowie. Stan. Tylkę, Mieczysława Bastę, Tadeusza Burlę za usiłowane oszustwo przez sprzedaż bezwartościowego pierścionka za złoty.

KURY W NIEBEZPIECZEŃSTWIE. Mozesowi Rosenbaumowi, zam. Agnieszki 7, skradziono w nocy 17 bm. na podwórzu domu z niezamkniętej komórki 4 kury wartości 40 zł.

KRADZIEŻ Z MIESZKANIA. Janowi Kowalskiemu, drukarzowi, skradziono z niezamkniętego przedpokoju 4 pary bucików wartości 90 zł.

ZGUBIONE PIENIĄDZE DO ODEBRANIA. — Franciszek Sroka, urzędnik kolej. w Krakowie złożył na IV komisarjacie policji na dworcu kolejowym pewną kwotę pieniędzy, którą znalazł na schodach w westybulu dworca kolej. Właściciel może odebrać pieniądze w wymienionym komisarjacie.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„RIGOLETTO" I „HALKA" W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś wchodzi na repertuar opery krakowskiej arcydzieło Verdiego „Rigoletto" z udziałem w partji Gildy Ady Sari, tenora opery lwowskiej T. Szymonowicza w partji księcia, oraz artysty opery poznańskiej S. Romanowskiego w partji Rigoletta. Obsadę uzupełniają pp.: Wiśniewska, Mazurek, Woźniak, Kniaginin i Kruszewski. „Rigoletto" ukaże się w reżyserji p. Romanowskiego i pod batutą dyr. Bol. Wallek-Walewskiego. Jutro w niedzielę o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych opera Moniuszki „Halka", w której partję tytułową wykona artystka opery katowickiej p. Marja Bielecka. Wieczorem zaś o godz. 8 „Wesele Fonsia" w premjerowej obsadzie. W poniedziałek „Szuba" K. Leczyckiego.

REZERWOWANIE MIEJSC NA SEZON 1931/32 R. w teatrze miejskim im. J. Słowackiego uskuteczniać można codziennie w godzinach od 10—2 i 6—8 w sekretarjacie teatru miejskiego. Uprasza się posiadaczy miejsc rezerwowanych w sezonie ubiegłym, a pragnących zatrzymać je na sezon najbliższy, o wcześniejsze zgłoszenie celem uniknięcia zmian.

TEATR BAGATELA komunikuje, iż we środę 23 bm. rozpoczyna występy nowo powstały teatr rewji z Warszawy, złożony z artystów teatrów „Morskie Oko" i „Qui pro quo".

—ooo—

Z Polski

ATAK LOTNICZY NA HALLERA I HALLERCZYKÓW. Jutro w niedzielę odbędzie się w Jaworznie uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowej placówki Związku Hallerczyków w obecności gen. Józefa Hallera. Tymczasem — jak donosi „Polonia" — straż pożarna i oddziały ratownicze w Jaworznie otrzymały rozkaz pozostawania w pogotowiu ratunkowem, wobec planowanego ćwiczebnego ataku lotniczego na Jaworzno. Dla zamaskowania właściwych intencyj podobny nakaz wystosowano do straży pożarnej w Trzebini. Oba te nakazy trzymane są w tajemnicy i miały one być całkowitą niespodzianką dla Jaworzna. Wbrew jednak intencjom autorów tych imprez lotniczo-ratunkowych sprawa wyszła obecnie na światło dzienne. Powyższa impreza lotnicza dziwnie zbiega się z uroczystościami miejscowej organizacji Związku Hallerczyków w Jaworznie i ujawnienie jej wywołało już szereg komentarzy. Do tej chwili bowiem pora zaimprowizowanego ataku lotniczego na Jaworzno nie została ujawniona, a wobec tej tajemniczości w owej sprawie, przypuszcza się, że atak ten planowany jest albo podczas zbiórki Hallerczyków przed nabożeństwem, albo też podczas uroczystej akademji, celem zaś jego jest wzniecenie zamieszania wśród publiczności, biorącej udział w uroczystym obchodzie i zamącenie w swoisty sposób święta Hallerczyków.

DWA SAMOBÓJSTWA W KROŚNIE Z POWODU UTRATY PRACY. Wielkie wrażenie wywołały w mieście dwa tragiczne wypadki, jakie zdarzyły się w ciągu jednej godziny. Felicjan Gliński 72-letni emigrant rosyjski, który był od kilku lat zajęty w biurze inż. Bergmana jako kasjer, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Przyczyną rozpaczliwego kroku był brak pracy, gdyż przed miesiącem wypowiedziano mu posadę. O tej porze rozeszła się wiadomość o nagłym zgonie urzędnika banku kupców i przemysłowców Hersza Salomona, któremu wypowiedziano pracę. Zrozpaczony nie mógł się pogodzić z faktem zredukowania go i wróciwszy do domu dostał ataku sercowego. Osierocił on żonę i troje dzieci.

PROCES O 30 MILJONÓW ZŁ. W KATOWICACH. W okręgowym sądzie cywilnym odbyła się rozprawa o sumę 30 miljonów zł. Tło procesu przedstawia się następująco: Rodzina Wróblów z Chorzowa i Dębia zaskarżyła kurję biskupią w Wrocławiu o odszkodowanie w sumie 30 miljonów zł. W r. 1880 zmarł na Śląsku dziadek tej rodziny Jan Wróbel. Założył on za swego życia z niejakim Silbersteinem na tzw. Wróblowicach w Dębie szyb kopalniany. Po jego śmierci wdowa ofiarowała — jak mówią spadkobiercy — prawo własności tej kopalni proboszczowi z Chorzowa, następnie prawo własności przeszło na kurję biskupią w Wrocławiu. W międzyczasie kopalnię rozbudowano i daje ona wielkie zyski biskupowi w Wrocławiu. Spadkobiercy powołali na rozprawę licznych świadków, których sąd przesłuchał. Wyrok ma być ogłoszony za 30 dni.

ARESZTOWANIE GROŹNYCH BANDYTÓW NA ŚLĄSKU. Na Górnym Śląsku, przeważnie w pow. rybnickim, od dłuższego czasu grasowała zorganizowana szajka bandycka, siejąc postrach wśród mieszkańców. W wyniku przeprowadzonej obławy przytrzymano 6 członków tej bandy, uczęszczających w lokalu restauracyjnym w Nowej Wsi. Nazwiska bandytów są: Wilhelm Betke, Eljasz Żołądź, Jan Widera, Karol Krzyżowski, Mieczysław Świtała i Paweł Gierzok. Jak ustaliło dotychczasowe śledztwo, banda ta, uzbrojona w karabiny wojskowe i rewolwery, dokonała m. in. w lipcu r. bież. napadu na nieznanego motocyklistę, przejeżdżającego przez lasy stanowickie, w sierpniu br. na listonosza Dyrdusia z Orzesza, któremu zrabowano 150 złotych i we wrześniu na przodownika policji, idącego szosą z Siemianowic do Małej Dąbrówki, którego bandyci rozbroili. Ostatnio banda ta napadła między Orzeszem a Bujakowem na powracającego do domu Wincentego Molota, któremu zrabowała 5 papierosów. Ostatni napad miał miejsce już po ogłoszeniu rozporządzenia o wprowadzeniu sądów doraźnych. Bandytów policja przekazała władzom sądowym.

NADUŻYCIA W ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY. Nadużycia popełniane w Związku podoficerów rezerwy w Warszawie okazują się coraz poważniejszemi. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy 11-go obwodu. Okazuje się, że prezes Związku Jakubowski oraz jego adjutant Mazurek popełnili nadużycia ocenione na 10 tys. zł. Jest to jednak dopiero drobna część całości i w tej „przykrej aferze" jak określają pisma sanacyjne spodziewane są dalsze aresztowania.

ZNOWU ŚMIERĆ WIĘŹNIÓW. „Robotnik" otrzymał znowu wiadomość o śmierci w więzieniu białostockiem więźnia politycznego Aleksego Szyszla. Szyszel zmarł na wrzód w gardle; odmówiono mu powołania lekarza-specjalisty; nastąpiło zakażenie krwi. „Robotnik" zwraca się jeszcze raz do ministerjum sprawiedliwości, by wyjaśniło te wszystkie sprawy, zaprzeczyło tym informacjom, jeżeli nie są one dokładne, przeprowadziło jakieś śledztwo, ogłosiło jego wyniki. Przecie tu nie chodzi o żadną „politykę"; chodzi o zwykłe uczucia ludzkie.

MORD RABUNKOWY W BYDGOSZCZY. Dnia 16 bm. znaleziono w mieszkaniu przy ul. św.-Jańskiej 17 zwłoki 36-letniej M. Hildebrandowej, właścicielki pensjonatu. Zamordowana leżała na łóżku. Rany na głowie i silnie około szyi zaciśnięty ręcznik mówiły o rodzaju śmierci, jaki jej zadano. Jak stwierdzili lekarze, zgon nastąpił przez uduszenie. Splądrowane mieszkanie Hildebrandowej świadczy, że mordercami byli rabusie.

„FABRYKA" STUZŁOTÓWEK. Policja wpadła na trop „fabryki" stuzłotówek, która mieściła się w zabudowaniach rolnika Nikodema Pawlelii w Smolarach pod Gołańczą (powiat wągrowiecki). Przeprowadzona rewizja dała poważny materjał obciążający, skonfiskowano około 36 buteleczek różnych chemikalij, a ponadto znaleziono prasę składającą się z dwóch wygładzonych wewnątrz desek, zbitych z obu końców trzema gwoździami. W prasie prawdopodobnie znajdowały się oryginały i odbitki zwykłego druku. Główną zdobycz policji stanowią negatywy stuzłotówki zrobione na papierze rysunkowym z oryginalnej setki oraz przygotowany do dalszego kopjowania papier. Nie zdołano jednak wykryć gotowych już egzemplarzy, ani udowodnić puszczania w obieg falsyfikatów. Przypuszczać należy, że fałszerz nie puszczał swych reprodukcyj w obieg w najbliższej okolicy, lecz czynił to gdzieś dalej. Mimo to kilku z miejscowych kupców otrzymało od Paweli 5 oryginalnych stuzłotówek, silnie wyblakłych, o bardzo mocnym zapachu chemikalij. Jest to dowód, że z tych oryginałów ściągnięto w drodze chemicznej negatywy.

—ooo—

Z zagranicy

DESYGNACJA MINISTRA PRZEZ RADJO. — Pan Pybus, nowy minister komunikacji w rządzie angielskim, może się szczycić honorem, czy rekordem, że jest on pierwszym ministrem na kuli ziemskiej, którego desygnowano na to wysokie stanowisko w drodze... radjowej. Pybus jechał właśnie statkiem „Express of Britain" do Ameryki, gdy otrzymał od MacDonalda iskrówkę z propozycją objęcia fotelu i portfelu ministra komunikacji. Pybus odpowiedział iskrówką, że się zgadza, a drugą iskrówkę wysłał do portu w New-Jorku, prosząc o przygotowanie biletu okrętowego powrotnego do Anglji na okręcie „Maurytania". Kapitan statku „Express of Britain" uczcił specjalną ucztą nominację swego pasażera na ministra angielskiego.

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT PREZYDENTA RZPLITEJ

Warszawa, 18 września (telef. wł. „Naprzodu“). Dziś powrócił p. prezydent Rzplitej ze Spały i przyjął szereg osób, m. in. ministrów Pierackiego i Jędrzejewicza, oraz ambasadora w Waszyngtonie Tytusa Filipowicza.

PROTEST ARTYSTÓW PRZECIW ZNIESIENIU DEPARTAMENTU SZTUKI

Warszawa, 18 września (telef. wł. „Naprzodu“). Dziś zjawiła się u ministra oświaty p. Jędrzejewicza delegacja świata artystycznego w osobach: Zbign. Drzewieckiego, Ferdynanda Goetla, Henryka Grąbeckiego i Wojciecha Jastrzębowskiego. Delegacja złożyła ministrowi protest przeciw zniesieniu departamentu sztuki.

NOWY PODATEK: STEMPLE OD ŚWIADECTW SZKOLNYCH

Warszawa, 18 września (telef. wł. „Naprzodu“). Rada ministrów uchwaliła projekt nowego podatku, mianowicie stemple na świadectwach wydawanych przez szkoły średnie i wyższe.

BUDOWA KOLEI KRAKÓW—MIECHÓW

Warszawa, 18 września (telef. wł. „Naprzodu“). Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy upoważniającej rząd do wybudowania kolei Kraków—Miechów. Plan i kosztorys budowy ma opracować ministerstwo komunikacji w porozumieniu z ministerstwem skarbu.

STARHEMBERG NA WOLNOŚCI

Wiedeń, 18 września. Aresztowani i osadzeni w więzieniu sądu karnego w Lincu przywódca Heimwehry w Austrji Górnej ks. Starhemberg i generał Puchmayer zostali wczoraj wypuszczeni na wolną stopę.

RZĄD WĘGIERSKI KONFISKUJE OBCE WALUTY

Budapeszt, 18 września. Rząd węgierski przedłożył komisji parlamentarnej 33-ch projekt ustawy o obowiązkowem zgłaszaniu posiadania zagranicznych środków płatniczych. Wedle projektu zgłoszenie winno nastąpić 30 bm. i ma podać stan posiadania z 15 bm.

PROCES HITLEROWCÓW O POGROM ŻYDÓW

Berlin, 18 września. Przed przyśpieszonym sądem ławniczym w Charlottenburgu rozpoczął się dziś proces przeciw 43 uczestnikom wykroczeń antysemickich na Kurfurstendamm. Żaden z oskarżonych, rekrutujących się z różnych zawodów, nie przyznaje się do winy. Oświadczają, że przyszli samorzutnie i nie brali udziału w rozruchach. Niektórzy z nich zachowują się wręcz cynicznie. Na pytanie sędziego, co robili na Kurfurstendamm, — część oskarżonych tłumaczy się, iż znalazła się tam przypadkowo, inni znów twierdzą, że z ciekawości, a niejaki Schultz oświadczył, że chciał zobaczyć „galicyjski obchód sylwestrowy“.

Berlin, 18 września. Pruski minister spraw wewnętrznych wydał nowe rozporządzenie mające na celu zwalczanie wykroczeń antychrześcijańskich i antysemickich. Rozporządzenie wzywa prezydentów wszystkich prowincyj pruskich do energicznego zwalczania kampanji antysemickiej i antychrześcijańskiej w słowie, piśmie i czynie, zalecając stosowanie zakazu i konfiskat wobec odezw i dzienników o treści podburzającej. Wszelkie wykroczenia na tem tle będą traktowane jako przestępstwa zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.

„ZEPPELIN“ LECI DO BRAZYLJI

Friedrichshafen, 18 września. Nad ranem o godz. 1'15 sterowiec „Graf Zeppelin“ wystartował do nowego lotu do Brazylji.

FRANCUSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE NIE CHCĄ SIĘ ŁĄCZYĆ Z KOMUNISTAMI

Paryż, 18 września. Kongres socjalistycznych związków zawodowych odrzucił 4.678 głosami przeciw 432 projekt zjednoczenia wszystkich związków zawodowych różnych odcieni politycznych w jedną organizację.

SUROWE WYROKI ZA BUNT MARYNARZY CHILIJSKICH

Nowy Jork, 18 września. Sąd wojenny w Santiago de Chile wydał wczoraj wyrok na przywódców i uczestników buntu marynarzy floty chilijskiej. Sześciu przywódców buntu skazano na karę śmierci, 2 na więzienie dożywotnie, a 10 na więzienie od 10 do 15 lat. Z powodu wyroku doszło wczoraj w Santiago do manifestacji ludności, która domaga się ułaskawienia skazanych na śmierć. Specjalnie partja socjalno-demokratyczna zabiega o ułaskawienie skazańców.

Kiedy i jak odbędzie się proces brzeski?

PÓRZYCKI I MIESZCZANEK ŚWIADKAMI

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 18 września.

W świecie prawniczym przypuszczają, że termin rozprawy przeciw b. więźniom brzeskim będzie wyznaczony na 15 października. Co do trybunału wymieniają jako jego skład sędziów Hermanowskiego, Rykaczewskiego i Wyczańskiego. Akt oskarżenia obejmuje 108 stron pisma maszynowego. Świadków powołano 186, przeważnie tych, którzy już zeznawali w procesach o zgromadzenie Centrolewu w dniu 14 września 1930 i o „zamach bombowy“ na marszałka Piłsudskiego. Wśród świadków znajdują się też: Pórzycki i Mieszczanek.

Krąży pogłoska, że proces ma być prowadzony przy drzwiach zamkniętych.

Dwie katastrofy samolotów wojskowych

TRZY OSOBY ZGINĘŁY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 18 września.

Dziś o godz. 8 rano na folwarku Niszewko pod Płockiem z nieustalonych przyczyn spadł samolot wojskowy z załogą: pilot-sierżant Kopciucha i porucznik-obserwator Borowiec. Obaj lotnicy zginęli, samolot zdruzgotany.

Dziś o godz. 4 popoł. na lotnisku warszawskiem wydarzyła się katastrofa samolotowa w następujących okolicznościach: Do Warszawy przybył w sprawach służbowych porucznik Wojcicki z 4 pułku lotniczego w Toruniu. O godz. 3'30 popoł. rozpoczął lot powrotny. Widzowie na lotnisku zauważyli, że samolot po kilku okrążeniach spadł i zawadził skrzydłem o hangar. Por. Wojcicki został zabity, samolot zniszczony. Przyczyną katastrofy ma być defekt motoru.

Jest to już czterdziesta katastrofa samolotów wojskowych.

—ooo—

Liga Narodów za rozejmem celnym

Genewa, 18 września. W przebiegu dzisiejszych obrad komisji gospodarczej Zgromadzenia Ligi delegat włoski wypowiedział się za rewizją narodowej polityki gospodarczej. Trwała poprawa gospodarcza może nastąpić dopiero wtedy, gdy obecna organizacja narodowej polityki gospodarczej zastąpiona zostanie organizacją rynków zbytu. — Mówca wypowiada się następnie za wprowadzeniem w życie układu z 1930 roku w sprawie rozejmu celnego, a wreszcie za współpracą bezpośrednią organów gospodarczych poszczególnych rządów z Ligą narodów i stawia wniosek następujący: „Zgromadzenie Ligi narodów uważa za wskazane, aby w każdem państwie tworzyły i rozwijały się narodowe rady gospodarcze, obejmujące wszystkie miarodajne sfery gospodarcze i socjalne i stwierdza, że podobne instytucje istnieją już w różnych państwach. Zgromadzenie Ligi prosi Radę Ligi, aby bezzwłocznie podjęła kroki w tym kierunku, by w pracach Ligi narodów brali udział reprezentanci narodowych rad gospodarczych“.

Przedstawiciele trzech państw skandynawskich oraz Belgji, Holandji i Luksemburgu złożyli wniosek, aby Zgromadzenie Ligi narodów zwróciło się do wszystkich państw z apelem, by w przyszłości powstrzymały się od poczynań w dziedzinie celnej i handlowej, mogących wpłynąć ujemnie na równowagę gospodarczą oraz spowodować zachwianie równowagi walutowej.

Genewa, 18 września. W ciągu popołudniowego posiedzenia komisji gospodarczej Zgromadzenia Ligi wszyscy mowcy stwierdzili zupełne fiasko dotychczasowych wysiłków Ligi Narodów w dziedzinie polityki gospodarczej, a specjalnie w sprawie usunięcia barjer celnych i zbliżenia gospodarczego między narodami. Wszyscy mowcy domagali się zaniechania dotychczasowych metod i zajęcia się najważniejszemi problemami gospodarczemi w innym duchu i innemi metodami.

FRANCJA PRZECIW ANGIELSKIM CŁOM NA WYROBY ZBYTKOWE

Paryż, 18 września. Projekt rządu angielskiego w sprawie podwyższenia cła przywozowego na przedmioty zbytku wywołał w kołach przemysłowych i handlowych Francji wielkie zaniepokojenie, ponieważ Anglia jest głównym odbiorcą tych wyrobów. Eksport francuski do Anglii w roku ubiegłym wynosił 7 miljardów franków, z czego połowa przypada na artykuły zbytku. Prezydent francuskiej Izby handlowo-przemysłowej zwrócił się do ministra handlu z prośbą o interwencję, gdyż w przeciwnym razie wiele francuskich fabryk będzie musiało być zamkniętych.

Genewa, 18 września. Francuski minister handlu Rollin zwrócił się do delegacji angielskiej z interwencją w sprawie projektowanej przez rząd angielski zwyżki cła na towary zbytkowne. Minister Rollin przedstawił delegacji angielskiej trudności, w jakich znalazłby się przemysł francuski w razie zaprowadzenia projektowanego cła i prosił, by delegacja wpłynęła na rząd w tym kierunku, by rząd angielski przed ostateczną decyzją wszedł w bezpośrednie rokowania z rządem francuskim.

POLSKA A PALESTYNA

Genewa, 18 września. W toku dzisiejszej dyskusji komisji politycznej nad kwestją mandatową, reprezentant Polski podkreślił wielkie zainteresowanie Polski w wykonywaniu mandatu w Palestynie. Zaznaczył on, że wielka część dzisiejszej ludności żydowskiej w Palestynie pochodzi z Polski i rząd polski ze specjalną sympatją odnosi się do działalności emigracji żydowskiej.

ILE BĘDZIE KOSZTOWAŁA KONFERENCJA ROZBROJENIOWA?

Genewa, 18 września. Generalny sekretarjat Ligi Narodów przedłożył komisji budżetowej Zgromadzenia Ligi kosztorys przyszłej konferencji rozbrojenia, mającej się rozpocząć w Genewie w dniu 2 lutego 1932 r. Prowizoryczne obliczenia wykazują, że konferencja ta będzie Ligę Narodów kosztowała 4 miljony franków złotych. Z sumy tej na same druki preliminowano 2 miljony franków złotych, 1.200 tysięcy pochłoną wydatki na płace dla dodatkowego personelu, 140 tysięcy preliminowano na koszta komunikacyjne, 360 tysięcy na przybory techniczne i piśmienne, 50 tysięcy na koszta reprezentacyjne prezydjum konferencji, 50 tysięcy na djety za podróże służbowe, a reszta na wydatki nieprzewidziane. Kosztorys opiera się na 6-miesięcznem trwaniu konferencji rozbrojeniowej.

Katastrofy

5 OSÓB UTONEŁO W PORCIE

Tallin, 18 września. W porcie tutejszym wywróciła się wczoraj łódź żaglowa, w której znajdowało się 6 osób. Jedna osoba zdołała się wyratować, reszta utonęła.

KATASTROFA AUTA Z GOŚĆMI WESELNYMI

Paryż, 18 września. W pobliżu Meaux auto wiozące z kościoła gości weselnych, chcąc wyminąć przechodnia, wjechało na dom stojący przy drodze i uległo strzaskaniu. Trzy osoby zostały zabite, a 6 odniosło rany.

HURAGAN W KALIFORNJI

Nowy Jork, 18 września. Ponad południową częścią półwyspu Kali[illegible]skiego szalał gwałtowny huragan, który wyr[illegible]ody. Największej ucierpiało miast[illegible]dzie szereg domów uległ zniszczeniu, przyczem około 50 osób poniosło śmierć. Z innych miejscowości napływają także wiadomości o ofiarach w ludziach.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

PŁACE

Naczelny komitet do walki ze skutkami bez-robocia, utworzony przy prezydjum Rady mi-nistrów, w poszukiwaniu źródeł finansowych na pokrycie proponowanej przez siebie akcji pomocy dla bezrobotnych, **wskazuje na płace robotników mających zatrudnienie.** Argumen-tacja komitetu wygląda mniej więcej w ten sposób: Praca w chwili obecnej jest pewnego rodzaju **przywilejem.** Robotnik mający pracę jest więc poniekąd **uprzywilejowanym.** Jako taki, powinien w pewnym stopniu przyczynić się do utrzymania przy życiu armji bezrobot-nych, którzy pracy w żadnej dziedzinie znaleźć nie są w stanie.

W szeregu zakładów przemysłowych podle-gających bezpośrednio ingerencji państwa wskazanie powyższe naczelnego komitetu do walki ze skutkami bezrobocia **wprowadzono już w życie**, potrącając robotnikom pewien procent ich zarobków na cele akcji pomocy. Sprawa powyższa jest — mojem zdaniem — niezmiernie ważna i ustosunkowanie się do niej klasy robotniczej wymaga jasnego i szczerego umotywowania, odmowa bowiem świadczeń na rzecz pomocy dla bezrobotnych może być łatwo potraktowana jako ciasny egoizm i brak instynktu solidarności u robotników zatrudnio-nych. Przypatrzmy się zatem jak rzecz wy-gląda zbliska.

Komitet powołany do życia przez rząd **nie rozporządza właściwie żadnemi funduszami.** Rząd daje łaskawie swój „patronat" i „ogólne kierownictwo", pozatem nieco pięknych słów zachęty... Pieniądze ze źródeł **pozaustawo-wych, a więc i pozabudżetowych** — ma dać społeczeństwo zaproszone tym razem uprzej-mie „do współpracy"...

Ale — co to jest społeczeństwo? Zwolennicy solidaryzmu narodowego odpowiedzą oczywi-ście, że pod pojęciem tem rozumieją się zarów-no bankierzy, fabrykanci, obszarnicy, jak i ro-botnicy, oraz chłopi. Bardzo pięknie. Świad-czyć zatem na rzecz akcji pomocy dla bezro-botnych mają zarówno sfery posiadające, jak również proletarjat przemysłowy i wiejski. Tylko, że z temi „świadczeniami" w praktyce zwykle bywa tak jak z podatkami. **Klasy po-siadające znajdują sposoby na przerzucenie świadczeń na barki szerokich warstw ludo-wych, ograniczając się w całej akcji do... filan-tropijnego gestu.** Kto jeszcze do tej pory ma złudzenia co do instynktu społecznego klas po-siadających, ten powinien je stracić, przypo-mniawszy sobie **zawrotną cyfrę zaległego po-datku majątkowego**, która, gdyby została ścią-gnięta, to umożliwiłaby rządowi przepro-wadzenie niejednej pilnej roboty inwestycyjnej, przyczyniającej się skuteczniej do zmniejsze-nia klęski bezrobocia, aniżeli jakakolwiek ak-cja jałmużnicza, choćby pod największym pro-tektoratem. **Niestety zaległy podatek majątko-wy nie jest ściągany i nie zostanie ściągnięty.** Więcej — w prasie sanacyjnej pojawiły się świeżo artykuły nawołujące do **umorzenia** (?!) w krótkiej drodze zaległych rat podatku ma-jątkowego jako nie dających się zrealizować... Któż w tych warunkach będzie się łudził, **że klasy posiadające, które nie wpłacają ustawą określonych należytości podatkowych, zasilą z dobrej woli pustą kasę komitetu do walki ze skutkami bezrobocia!** Oczywiście. Posypią się „składki" — grosze, dziesiątki, a może nawet setki złotych. **Ale to wszystko będzie jedna kropla, wobec oceanu potrzeb.**

Inaczej wygląda sprawa, jeżeli chodzi o opo-datkowanie robotników pracujących. Mamy doświadczenie pod tym względem i wiemy, jak się takie rzeczy aranżuje. Poprostu przy wy-płacie potrąci się parę procent z nędznych za-robków robotniczych i ogłosi się potem w pra-sie, że w tym czy owym warsztacie, w tej czy owej fabryce pracownicy złożyli „dobrowol-nie" tyle to a tyle złotych do dyspozycji komi-tetu. Będzie to zupełnie prosty **przymus**, cał-kiem brutalne **wymuszenie** ofiar, wiadomo bo-wiem, że z opornym robotnikiem jest krótki proceder. 14 dni i — za bramę!

Rzecz prosta, że w tych warunkach, przy takiej niewspółmierności jaka zachodzi pomię-dzy możliwością ofiar ze strony klas posiada-jących i ze strony robotników, „ofiarność spo-łeczeństwa" pozostanie frazesem. „Społeczeń-stwo", tj. jego warstwy uprzywilejowane, nie da nic, a z robotników ściągnie się nowy haracz.

I jeszcze jedna sprawa.

Jak wyglądają płace robotnicze, z których ten haracz ma być ściągnięty? W ciągu lata była w Warszawie otwarta **wystawa chałupni-cza.** Wśród wielu sprawozdań z wystawy wy-różnia się wszechstronnością i ścisłością rela-cja, jaką znajdujemy w czasopiśmie „Inspektor Pracy", organie półurzędowym Inspekcji Pra-cy. Znajdujemy tam obszerny artykuł dr. H. Hummela, który stwierdza, że płace w niektó-rych dziedzinach chałupnictwa (a przemysł chałupniczy zatrudnia w Polsce około 300 ty-sięcy osób) są tak niskie, że ich wogóle pojąć nie można. Np. płaca sitarzy w Biłgoraju wy-nosi **2 GROSZE ZA GODZINĘ...** Ale lepiej za-cytować dla wiarygodności cały ustęp artyku-łu p. Hummela.

W przemyśle tym (chałupniczym) pracują mężczyźni, kobiety, młodociani w ścisłem zna-czeniu tego wyrazu i dzieci. Stosunek procen-towy tych kategoryj robotników zależnie od gałęzi pracy jest różny.

Dzieci już od lat siedmiu pomagają rodzi-com w pracy. Prócz tych kategoryj pracuje znaczna ilość starców (do 15 procent w nie-których gałęziach) powyżej lat sześćdziesię-ciu. W chałupnictwie więc pracują ci, którzy jeszcze nie powinni pracować i ci, którzy już nie nadają się do pracy w przemyśle.

Najgorzej przedstawiają się higieniczne wa-runki pracy. Praca odbywa się w mieszkaniu chałupnika, gdzie gotują i sypiają; mieszkań-cy oddychają stale powietrzem zanieczysz-czonym pyłem przemysłowym, często trują-cym, w mieszkaniu ciasnem, nieprzewietrza-nem, słabo oświetlonem lampą naftową. Do-wiadujemy się z przewodnika, że w pewnych ośrodkach chałupniczych stwierdzono, iż pra-wie wszyscy robotnicy cierpią na choroby za-wodowe. Nie są oni jednak przymusowo ubez-pieczeni w Kasie chorych. Bliższych danych o zachorowaniu wśród chałupników niema. —

Przeciętne płace są wogóle bardzo niskie, znacznie niższe niż w przemyśle, a płace mi-nimalne są poniżej płac głodowych. Eksponat plastyczny C podaje jako najniższe płace za godzinę pracy dla sitarzy w Biłgoraju **2 gr. (wyraźnie dwa grosze)**, a dla ślusarzy w Świą-tnikach **4 grosze za godzinę**. Są to płace, któ-rych nie można zrozumieć, nawet przy ośm-nastogodzinnym dniu pracy.

Powie ktoś — to są warunki wyjątkowe, wogóle nie dające się zrozumieć, brzmiące jak sprawozdanie z egzotycznej podróży do Chin, gdzie, jak wiadomo, praca kulisa podawana jest jako przykład najcięższej i najgorzej wyna-gradzanej pracy ludzkiej. Ale przecież cytuję nie z Ossendowskiego, tylko z półurzędowego organu Inspekcji Pracy, a Biłgoraj i Świątniki nie leżą w Chinach, tylko w Polsce!

Także i ten argument, który może być wy-toczony, że zarobki chałupników nie mogą być traktowane jako coś typowego, stanowią bo-wiem wyjątek — nie wytrzymuje krytyki. Na rynku pracy — jak wszędzie — panuje pewne-go rodzaju równowaga — zjawiska w życiu gospodarczem i społecznem są współzależne. **W kraju o wysokich płacach w przemyśle fa-brycznym nie byłyby możliwe tego rodzaju zarobki w chałupnictwie. Dwu, czy czterogro-szowe płace za godzinę w chałupnictwie są możliwe tylko w kraju, w którym wogóle pła-ce robotnicze stoją poniżej minimum niezbęd-nego do egzystencji.** Dlatego przytoczone przez nas zarobki chałupników ilustrują cało-kształt stosunków na polskim rynku pracy. Są tylko — jakgdyby jaskrawą błyskawicą, po-zwalającą nam wejrzeć w ten bezmiar nędzy i upodlenia, w jakich żyje w Polsce chłop i robotnik.

I z tych płac mają obecnie robotnicy „świad-czyć" na rzecz swych bezrobotnych towarzy-szów? Trudno o bardziej cyniczne postawie-nie sprawy. Wiesław Wohnout.

Także kosztem robotników

PRZEDSIĘBIORCY KAFLARSCY OBNIŻYLI PŁACE, ALE CENY UTRZYMALI TE SAME!

Jak nas informują, w przemyśle kaflarskim przed-siębiorcy zastosowali modną obecnie **obniżkę płac**, obcinając dosyć znacznie zarobki zatrudnionych u siebie robotników kaflarskich, wykonywujących, jak wiadomo, pracę wysoko kwalifikowaną.

Sądzićby należało, że o ten sam procent obniżyli pp. przedsiębiorcy ceny, jakie liczą swym klijen-tom za wykonanie robót kaflarskich.

Nic podobnego! Płace robotników kaflarskich zostały obniżone, ale ceny pozostały te same co poprzednio. Informator nasz został nawet przez jednego z przedsiębiorców kaflarskich wprost o-kłamany, powiedziano mu bowiem, że ceny robo-cizny w przemyśle kaflarskim nie zostały obniżo-ne, a więc również i cena wykonanej roboty ka-flarskiej musi być ta sama. Tymczasem tak nie jest. Pp. przedsiębiorcy chcą także i na obcięciu płac zrobić interes, pobierając ceny takie, jak po-przednio. **Oto jeszcze jeden przykład „instynktu społecznego" pp. przedsiębiorców...**

Jak gmina krakowska walczy z bezrobociem

W AKCYZIE MIEJSKIEJ TRWA PRACA PO 18 GODZIN NA DOBĘ

Niezbyt dawno wprowadzony 8-godzinny czas pracy w akcyzie miejskiej, **został przez nowe kie-rownictwo skasowany.** Wprowadzono zpowrotem **dwurazową służbę po sześć godzin.**

Zaznaczyć przytem trzeba, że po 6 godzinach służby strażnikowi **nie wolno się nigdzie oddalić**, bo musi jeszcze pomagać na placu przez 2—3 go-dziny, następnie jest używany do innych prac na urzędzie aż do objęcia służby na drugie sześć go-dzin. W ten sposób przy dwurazowej służbie po sześć godzin **pracownik faktycznie pozostaje w służbie przez ośmnaście godzin.**

W sprawach tych zarząd Związku pracowni-ków komunalnych i instytucyj użyteczności publi-cznej, interwenjował u p. wiceprezydenta dra. **Kli-meckiego.** Delegacja pracowników z przewodni-czącym oddziału tow. **Kustowskim** przedstawiła p. wiceprezydentowi sprawę, **domagając się cof-nięcia tych zarządzeń**, kłócących się z ostatniemi wskazówkami władz, odnośnie zwalczania i łago-dzenia bezrobocia, i utrzymania dotychczasowego rozkładu zajęć służbowych pracowników akcyzy.

Wiceprezydent dr. Klimecki wyjaśnił delegacji, że zarządzenie **to jest czasowe**, na okres reorgani-zacji tego urzędu i zapewnił delegację, że z ukoń-czeniem reorganizacji **normalny czas pracy zosta-nie przywrócony.**

Polecamy sprawę czasu pracy w akcyzie miej-skiej, jakoteż w rzeźni miejskiej, o czem pisaliśmy poprzednio, uwadze **inspektoratu pracy w Kra-kowie.** Miałby tu wdzięczne pole do działania, sto-sownie do najnowszych zarządzeń ministerstwa pracy i opieki społecznej w związku z panującem bezrobociem.

Katastrofa przemysłu drzewnego

CORAZ NOWE LIKWIDACJE PRZEDSIĘ-BIORSTW I NĘDZA ROBOTNIKÓW

Na podstawie korespondencji ze wszystkich Od-działów Związku robotników przemysłu drzew-nego z całej Polski, stwierdzamy, **że z końcem lipca br. było nieczynnych w Polsce 176 tartaków**, oraz wszystkie fabryki mebli giętych, w których przed dwoma laty było jeszcze zatrudnionych **7.200 robotników.** Zamykanie tartaków posuwa się bardzo szybko. **Z każdym miesiącem zastanawia się coraz więcej tartaków, a robotników wyrzuca się na bruk.** Stopniowo likwidują się też zakłady stolarskie (drzewne). W miesiącu sierpniu br. zli-kwidowano dalszych 73 przedsiębiorstw przemy-słowych, w tem mieszczą się znowu liczne przed-siębiorstwa drzewne. Jest to istna klęska. (W cią-gu pierwszej połowy br. to jest od 1 stycznia do 1 lipca br. zlikwidowano w samej Warszawie 370 przedsiębiorstw przemysłowych).

W tym tygodniu zgłosiła niewypłacalność po-ważna firma stolarska w Krakowie, w dodatku ta, która wypłacała od kilku lat robotników „kapani-ną", zadłużając się stale u swych pracowników. Ponadto firma ta obcinała zarobki robotnicze, po-garszała warunki płac itp., sądząc, że tym sposo-bem będzie mogła uratować swoją egzystencję. **Okazało się jednak, że na skórze robotników, ob-niżce ich płac itp. nie zdołano w dalszym ciągu prowadzić przedsiębiorstwa w „radosnej twór-czości"...** Pokazało się, że trzeba radzić inaczej.

Pociągnięcia kapitalistów wraz z sanacją dopro-wadzają — jak widzimy — do ruiny kraj i do nędzy masy obywatelskie. W ślad za zbankruto-waną firmą poszła też i druga poważna firma w Krakowie przy ul. Dajwór, która **również obniżyła płace robotnikom**, wypowiadając im wpierw na czternaście dni. Robotnicy, którzy w tej firmie nie należą do Związku, pokiwali głową i gorsze wa-runki przyjęli.

Podnieść należy, że firma ta zażądała podwyż-szenia ceny na roboty stolarskie, które otrzymała

od poważnego Towarzystwa, budującego dwa olbrzymie budynki w Krakowie. Przy poparciu innych majstrów stolarskich uzyskała też firma powyższa swoją cenę, a w zamian za to obniżono zarobki robotnikom, ciesząc się, że robotnicy, którzy nie należą do organizacji, nie upomną się o swe prawa. W dużej mierze do tego przyczynili się znani rozbijacze z Linji A—B.

Robotnicy winni się opamiętać i jaknajszybciej wstąpić do swojego Związku.

Strajk krawców w Tarnowie

Na tle usiłowanej redukcji i tak marnych płac robotników krawieckich, obstalunkowych męskich trwa od kilku dni strajk we firmach: Izrael Berkelhammer i Izrael Osterweil w Tarnowie. Organizacja krawców wzywa wszystkich robotników krawieckich, by firmy te omijali, oraz ostrzega robotników i chałupników krawieckich na prowincji, by żadnej roboty z Tarnowa nie przyjmowali.

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY. Wilhelm Schutzer (Katowice) zł. 10.

Z SALI SĄDOWEJ

MORDERSTWO W NOWEJ OLSZY

Wczoraj w trzecim dniu rozprawy przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, przeciw Mieczysławowi Kochankowi, oskarżonemu o zamordowanie żony Heleny w Nowej Olszy, przesłuchano rodziców zamordowanej, Caputów, oraz ojca oskarżonego, Kochanka. Po przesłuchaniu kilku innych świadków, między innymi brata Kochanka, Feliksa, wydali orzeczenie sądowo-lekarskie prof. dr. Olbrycht i prof. Jankowski.

Według orzeczenia lekarskiego oskarżony Kochanek jest w zupełności odpowiedzialny za swój czyn, aczkolwiek jest małowartościowym osobnikiem pod względem moralnym i etycznym i rozporządza dużą dozą krytycyzmu. Wkoncu przesłuchano sędziego śledczego Czuchajowskiego, do którego Kochanek przybył w przeddzień zbrodni, jako do swego kolegi z wojska, radząc się go w sprawie zamierzonej separacji z żoną.

Następnie odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego. Wyrok spodziewany jest popołudniu.

HUMOR I SATYRA

WÓZ SKARBOWY

(Wolny przekład z Kryłowa).

Raz łabędź, stary ptak, lecz lotny,
I szczupak, ten pułkownik rybi,
I rak przewrotny —
(Zespół dobrany, ani chybi!)
Podjęli się wyciągnąć wóz ugrzęzły w błocie.
Ze skóry lezą w tej ochocie,
Lecz wóz wciąż w błocie tkwi głęboko.
Zawartość jego — zda się — lekka,
Ale szczupaka wabi rzeka,
Zaś łabędź rwie się ku obłokom,
A rak (zwyczajna rzecz!)
Konserwatywnie ciągnie wstecz.
Kto winien? trudno sądzić nam,
Lecz wóz jak stał, tak stoi tam.

(„Gaz. Warsz."). *Spolszczył S. C.*

BRYNDZA

— Czy w obecnych czasach jest choć jeden artykuł, któryby cieszył się powodzeniem?
— Owszem, jest.
— Niemożliwe!
— Bryndza... *(Z „Żółtej Muchy").*

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE CZŁONKÓW TEATRU TUR odbędzie się w sobotę 19 bm. o godz. 7 wieczór w sali teatralnej przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawa nowego sezonu i rozdanie ról.

WSPÓLNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II ODDZIAŁU odbędzie się w niedzielę 20 bm. przy ul. Dunajewskiego 5 II p. o godzinie 10 przedpołudniem.

WALNE ZEBRANIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR, ODDZIAŁU IM. ROMANA SZYMAŃSKIEGO W KRAKOWIE odbędzie się, w niedzielę 20 bm. w lokalu TUR. Porządek dzienny: a) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania; b) sprawozdanie zarządu komisji rewizyjnej, oraz kierowników sekcyj; c) dyskusja; d) zmiana statutu; e) wybór nowego zarządu; f) wolne wnioski. Początek o godzinie 9'30 rano, w razie braku kompletu o godzinie 10 bez względu na ilość członków. — Wzywamy wszystkich do przybycia.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Rigoletto" (gościnnie wystąpią pp.: Ada Sari, Stefan Romanowski, Tadeusz Szymonowicz).
Niedziela popoł. godz. 4-ta: „Halka" (z gośc. wyst. p. Marji Bieleckiej); wiecz.: „Wesele Fonsia".
Poniedziałek: „Sztuba".

KINOTEATRY

Apollo: „X—27".
Bagatela: film: „Żona z kabaretu", rewja: „Jak wesoło — to wesoło".
Corso: „Hadżi Murat".
Dom żołnierza: „Czerwony bies".
Promień: „Kobieta na księżycu".
Światowid: „Szary dom".
Świt: „Hotel na Riwierze".
Sztuka: „Igrzysko uczuć".
Uciecha: „Musisz pokochać".
Wanda: „Żar walca".
Warszawa: „Cierniowa droga miłości".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 19 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. — 16.00: Słuchowisko dla dzieci młodszych. 16.30: Koncert dla młodzieży: utwory Mendelssohna. 16.50: Komunikat dla żeglugi i rybaków. — 16.55: Odczyt z Katowic: „Przyczyny dewaluacji życia gospodarczego z punktu widzenia dewaluacji surowców". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy. — 18.00: Godzina młodych talentów muzycznych. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Rzeczy ciekawe. 19.30: Gramofon. 19.40: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu". — 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.